

Audiofile preferują różne brzmienia, techniki, koncepcje układowe, pomysły wzornicze. Wszyscy jednak, zamierzając kupić nowy odtwarzacz, wzmacniacz lub kolumny, cenią sobie urządzenia, które niezależnie od swojego indywidualnego charakteru, przekonują solidnością i dokładnością wykonania, konstrukcją przemyślaną i bogatą w elementy wysokiej klasy, takim czy innym, ale eleganckim, stylem. Po prostu tym, że są warte swojej ceny.

CD-2 austriackiej firmy Ayon nie jest urządzeniem niskobudżetowym, dlatego nie uniknie konfrontacji z innymi doskonałymi odtwarzaczami, ogólnych pytań o sens kupowania tak drogiego „cedeka”, niezdolnego do odczytania żadnych innych płyt, czy kontrowersji wokół zastosowania lamp i swojego niezwykłego brzmienia... A jednak od początku do końca udowadnia, że jest jedną z najciekawszych i najwartościowszych propozycji, jakie niedawno przygotowano w tym segmencie hi-endu.

Są firmy duże i małe. Są ambitne, ciche albo zarozumiałe. Mała i cicha taką pozostanie; duża i zarozumiała może skarleć, a mała i ambitna rozwinie skrzydła. Ayon działa z takim rozmachem, że nie wiem, czy jest jeszcze firmą małą, czy już dużą... Chyba jeszcze nie jest zarozumiała, ale na pewno pełną wiary w swoje możliwości. Jednym z dowodów na to jest wszechstronność – w ofercie ma wszystkie typy urządzeń stereofonicznego audio – odtwarzacze,

wzmacniacze i zespoły głośnikowe, co rzadko się spotyka, zwłaszcza wśród firm zajmujących się hi-endem, które w konfrontacji z dużymi „wszystkopotrąfiącymi” firmami są raczej zainteresowane dowodzeniem, że najwyższa jakość wymaga specjalizacji.

Kuchnia Ayona ma swoją specjalność – nie jest nią konkretny typ sprzętu, lecz zastosowanie lamp. Na razie nie ma ich tylko w zespołach głośnikowych tej marki – ale nic straconego, wciśnięcie ich i tam będzie możliwe, gdy firma pójdzie tropem kolumn aktywnych lub półaktywnych. Na początku kariery CD też nikt nie myślał o odtwarzaczu z lampami w jego konstrukcji - były one jednym z symboli ery analogowej, i to w jej archaicznej wersji, a CD otwierał erę cyfrową. Pierwsze odtwarzacze CD z lampami były więc perwersyjną egzotyką, do której dzisiaj już się przyzwyczailiśmy, a nawet polubiliśmy... Udało się chyba przekonać, że w połączeniu tych technik sprzeczność jest tylko

pozorna. Z odtwarzacza CD i tak musi wyjść sygnał analogowy (nie mówimy tu o „transportach”), więc w ich układach musi być tor analogowy, a czy jego elementami aktywnymi będą układy scalone, tranzystory czy właśnie lampy, pozostaje takim samym wolnym wyborem, jak technika wzmacniacza, który mamy w całym systemie. Co więcej, narodziła się idea, aby za pomocą lamp obłaskawić sygnał „cyfrowy” - oczywiście już po jego zamianie w konwerterach C/A na sygnał analogowy. Swoiste zniekształcenia, które wnoszą lampy, mają dla naszego słuchu charakter bardziej naturalny i akceptowalny; generowane nawet w większych dawkach niż zniekształcenia z układów tranzystorowych, potrafią lepiej maskować niedoskonałości sygnału przechodzącego przez cyfrowe maglowanie. Odtwarzacze CD z lampami na wyjściu są więc coraz modniejsze - wyraz „moda” jest tutaj jak najbardziej na miejscu. Można jej przeciwstawić zalety bardzo wysokiej jakości toru na najwyższej jakości przetwornikach i elementach dyskretnych, pracującego czysto bez pomocy lamp, które zawsze wnoszą sporo do brzmienia. Obydwie opcje stają się jednak w hi-endzie równoprawne, a jakość ostatecznie należy oceniać na konkretnych przykładach.

AYON
CD2

LIKE LYON





Pilot jest proporcjonalnie solidny, ciężki ale wygodny – małe, wyraźnie wystające przyciski działają pewnie. Stąd regulujemy poziomem wyjściowym a także włączamy upsampling.

CD-2 prezentuje się niezwykle poważnie i zarazem powabnie; obudowa w całości wykonana jest z bardzo grubych i doskonale spasowanych, szczotkowanych aluminiowych płyt – również tył i spód wykonano w takim samym, najwyższym standardzie. Zaokrąglone narożniki nadają kształt (w widoku z góry), z którym korespondują dwa okna z kratkami w tylnej części górnej płyty, służące do chłodzenia znajdujących się pod nimi lamp. CD-2, jak wszystkie odtwarzacze Ayona, jest „top-loaderem”, w którym po włożeniu płyty, zakrywamy ją dużym akrylowym talerzem z aluminiowym uchwytem w centrum; uwięziony tam, ale nie unieruchomiony, mały magnes jest przyciągany przez oś mechanizmu i dociska płytę. Przez grubą, ciemnoczerwoną akryl nie widzimy wirującej płyty bardzo wyraźnie, ale niedowiarłom można udowodnić, że „jeszcze się kręci”. Za pomocą pięciu przycisków przed mechanizmem mamy dostęp do podstawowych funkcji. Jedynym elementem na przedniej ściance, poza efektywnie wyfrezowanym logo firmy i symbolem urządzenia, jest wyświetlacz. Jego namiętny, czerwony kolor dobrze pasuje do charakteru całego urządzenia, można go jednak wyłączyć. Wygaszenie nie dotyczy czerwonych obwódek wokół pięciu przycisków, co można wytłumaczyć zamiarem zachowania szczytkowego oświetlenia umożliwiającego obsługę odtwarzacza w ciemności, choć dodatkowa opcja całkowitego „zaciemnienia” byłaby mile widziana, zwłaszcza gdy CD-2 współpracuje z urządzeniami o innej kolorystyce wyświetlaczy. Z kolei mechaniczny włącznik sieciowy schowano chyba tylko z powodów designerskich – znajduje się pod spodem, obok lewej nóżki; dostęp do niego jest łatwy, chociaż kto zlekceważy sobie instrukcję obsługi, ten trochę poszuka... Od frontu i z góry zarówno tańszy CD-1s, jak i CD2 wyglądają identycznie, ale gdy już przyjrzymy się tylnej ściance, dowiemy się o części przewag CD-2. Wyposażenie jest znakomite, a układ gniazd wskazuje na zaawansowaną konstrukcję wewnętrzną. Wśród

wyjść cyfrowych mamy standardy elektryczny koaksjalny S/PDIF i AES/EBU (optyczny, jako najstabszy, pominięto), a obok nich cyfrowe wejście (koaksjalne). Wyjścia analogowe pojawiają się w dwóch parach: RCA i XLR. Ich rozplanowanie, symetryczne względem osi odtwarzacza, podpowiada symetryczną architekturę konstrukcji wewnętrznej, co jeszcze nie oznacza zbalansowanej ścieżki sygnału, podobnie jak samo istnienie gniazd XLR. A jednak: CD-2 jest zbalansowany, czego śladem są też dwie, a nie jedna lampa na kanał w torze wyjściowym (można je podejrzeć przez kratkę). Wyjścia sygnału zbalansowanego wykorzystają właściciele zbalansowanych wzmacniaczy zintegrowanych, przedwzmacniaczy lub... końcówek mocy – CD-2 ma bowiem regulowane napięcie na wyjściu i chociaż regulacja ta prowadzona jest w domenie cyfrowej, to z pomocą najnowszych układów, zapewniających utrzymanie wysokiej rozdzielczości nawet przy niskich poziomach. Sygnał reguluje się zarówno na wyjściach RCA, jak i XLR.



Cała obudowa wykonana jest z grubych, precyzyjnie dopasowanych płyt. Pięć przycisków daje dostęp do najważniejszych funkcji, ale do wykorzystania wszystkich zalet CD-2 niezbędne jest zdalne sterowanie. Pod kratkami siedzą lampy – po dwie na kanał, pracując w zbalansowanych buforach wyjściowych.



Duża obudowa, ale wcale nie na pokaz – wypełniona układami po brzegi, a jednocześnie ładnie uporządkowana, z wyraźną tendencją do symetrii.



Tylna ścianka jest bogato wyposażona i ładnie zorganizowana – na skrajach komplety wyjść analogowych, bliżej środka grupa wejść oraz wyjść cyfrowych, obok gniazda sieciowego wskaźnik fazy.

Wnętrze pokazuje starannie dopracowaną, prawidłową i jednocześnie estetyczną topologię. Wszystko ma swoje nieprzypadkowe miejsce. Zaczniemy od końca – od lamp. Producent chwali się odseparowaniem torów obydwu kanałów i na etapie buforów wyjściowych tak właśnie jest. Płytki każdego kanału zostały uzbrojone w parę triod 6H30 produkcji rosyjskiej (Sovtek). Czują się w CD-2 jak ryby w wodzie, 6H30 stosowane są właśnie w przedwzmacniaczach, i to tych najwyższej próby (BAT, AR, C-J). Bańki te są także obiektem westchnień hobbystów, a to dlatego, że oferując świetne właściwości brzmieniowe (zwłaszcza najwyższa, militarna specyfikacja DR), nie są wcale łatwo osiągalne. Nietuzinkowy bufor wyjściowy potrzebny jest także z racji przyjętej koncepcji regulowanego poziomu sygnału - aby odtwarzacz wysterował każdą końcówkę mocy, trzeba było wyjść ponad 2-woltowy standard i zapewnić maksymalne napięcie wyjściowe 4,8 V.

Przetworniki cyfrowo-analogowe to układy Burr Brown PCM1704 (po jednym na kanał), zaprojektowane jeszcze w poprzedniej dekadzie, ale wciąż popularne, brzmiące bardziej „przyjaźnie” od wielu najnowszych i parametrycznie doskonalszych konstrukcji. PCM1704 trafiały (choć w innych konfiguracjach) do topowych odtwarzaczy takich firm, jak Wadia (choćby legendarna 861) czy Theta Digital.

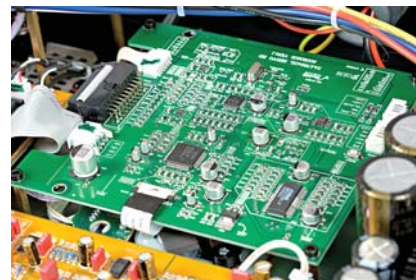
O ile stosowanie nieco wielokowego konwertera C/A może budzić kontrowersje (choć większość audiofilów znających temat będzie tego kultowego układu broniła), to filtr cyfrowy wywołuje już tylko aplauz. Jest to bardzo nowoczesny układ Seiko NPC SM5847 z cztero- lub ośmiokrotnym nadpróbkowaniem, który Ayon wprowadza jako serce systemu upsamplingu. Na drodze sygnału cyfrowego stoi, oprócz interfejsu wejściowego Cirrus Logic, jeszcze jeden ciekawy układ - Texas Instruments SRC4193, dedykowany np. nowoczesnym konsolom studyjnym, konwerter częstotliwości próbkowania. Jego obecność, wobec oddzielnego, starannie wybranego scalaka NPC, odpowiedzialnego za upsampling, może wydawać się zagadkowa.

Jest jednak coś bardzo ważnego, z punktu widzenia funkcjonalności CD-2, co może tłumaczyć rolę tego układu - zintegrowane tłumienie sygnału, które wykorzystuje się właśnie do regulacji poziomu wyjściowego.

Układ elektroniczny CD-2 tak rozbudowano, że w sporej obudowie nie zostało wiele miejsca dla zasilacza. Mimo to, udało się zmieścić nawet dwa transformatory R-core (rdzenie owalne); jeden obsługuje sekcję cyfrową, drugi - analogową. Na tylnej ścianie jest wskaźnik fazy napięcia zasilającego – jeżeli zapali się na czerwono, należy odwrócić wtyczkę w gniazdku.

Aby „dotrzeć” CD-2, potrzeba - według producenta - od 30 do 50 godzin, jednak nie należy męczyć nowego odtwarzacza sesjami dłuższymi niż 6-8 godzin, a po każdej należy mu dać trochę odpocząć – czyli po prostu korzystać z odtwarzacza zupełnie normalnie, a po kilku, kilkunastu dniach, kiedy już do końca oswoimy się z jego niezwykłym brzmieniem, będzie ono wydawało się nam jeszcze lepsze... Z kolei po każdym włączeniu go do sieci, na wyświetlaczu pojawi się napis „Warm Up” i będziemy musieli chwilę odczekać, aż lampy przygotują się do pracy. Nie będziemy jednak czekać tyle czasu po każdym załadunku płyty, jak np. w odtwarzaczu Blu-ray... Lampa wygrywa więc z najnowszą techniką cyfrową również w szybkości działania!

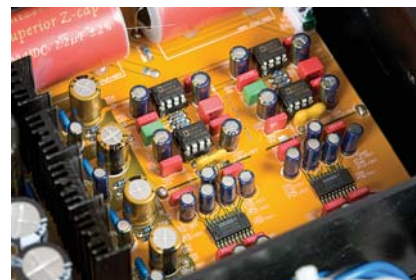
Piloty zdalnego sterowania to w hi-endowych urządzeniach loteria – czasami równie solidne i eleganckie jak wzmacniacz czy odtwarzacz, kiedy indziej kompromitująco prostackie i plastikowe. Bywają też ładne, efektowne, ale niepraktyczne. Sterownik CD-2 jest doskonały, chociaż kropkę „nad i” postawiłoby nadanie mu kształtu jeszcze bardziej nawiązującego do stylu urządzeń Ayona. Rozszerza on paletę dostępnych funkcji m.in. o zmianę trybów wyświetlanych czasów, zmianę wejścia cyfrowego, regulację poziomu wyjściowego a także włączenie upsamplingu 24/192 – i tego nie zabrakło w CD-2, który poza odczytem SACD, ma chyba wszystko, czego dusza zapagnie.



Modyfikacje napędu Sanyo objęły usztywnienie konstrukcji, za stabilizację obrotów odpowiada krążek dociskowy, a precyzja odczytu to także w dużej mierze zasługa specjalnie przygotowanego programu sterującego.



Dwie triody w każdym kanale - zapewniają nie tylko klimat brzmieniowy, ale także odpowiedni poziom sygnału, aby bezpośrednio zasilać końcówki mocy.



Konwertery cyfrowo-analogowe nie są najnowocześniejsze, lecz układy Burr Browna PCM1704 wciąż cieszą się znakomitą opinią jednych z najlepszych produkowanych kiedykolwiek kości.



Musimy wybrać, ale nie będzie to wybór bolesny – albo sygnał analogowy pojawi się na wyjściach RCA, albo na XLR - i wówczas będzie zbalansowany.



Oprócz standardowego wejścia cyfrowego S/PDIF (RCA) jest też tego typu wejście, a wyjście również w gnieździe AES/EBU (XLR).



Ta lampka nie powinna się świecić – sygnalizuje odwróconą fazę napięcia zasilającego, i choć nie grozi to awarią urządzenia, może pogorszyć brzmienie.



BRZMIENIE

CD-2 może zostać podłączony bezpośrednio do końcówki mocy. Może też jednak zostać podłączony do wzmacniacza zintegrowanego i wówczas za naturalnych konkurentów będzie miał same odtwarzacze. Taką konfigurację stworzyłem przy udziale Yamaha A-S2000 - ten wzmacniacz na co dzień wykorzystuję w roli... przedwzmacniacza, podłączonego do Anthema P2. A-S2000 może wydawać się nie dość dobrą integrą, aby za jej pomocą badać „docelowe” możliwości CD-2, więc na co naprawdę stać odtwarzacz Ayona, stwierdzam na podstawie jego bezpośredniej współpracy z P2. Trochę to zagmatwane, lecz zaraz wszystko wyjaśnię. Trzeba też jeszcze dodać, że zespołami głośnikowymi były Triangle Cello – kolumny też nie stuprocentowo neutralne, wyraziste, dynamiczne, rozdzielcze, trochę zapalczyste, z wielkim sercem i radością grania.

System wyjściowy – wzmacniacz i odtwarzacz Yamaha. Pierwszy krok naprzód – wykorzystanie A-S2000 w roli przedwzmacniacza, podłączenie końcówki mocy Anthem P2 i mamy większą rozdzielczość i precyzję, pełną kontrolę basu. Drugi krok – wymiana A-S2000 na Ayre K5xe – lepsza płynność, plastyczność i mikrodyndamika zakresu średnio-wysokotonowego. Na marginesie, A-S2000 w roli preampu wcale nie jest skazany na porażkę w konfrontacji z każdym niezależnym przedwzmacniaczem, podobał mi się bardziej od niedrogięgo, ale przecież bardzo zaawansowanego Cambridge 840E. Krok trzeci – wymiana CD-S2000 i K-5xe na Ayona CD-2. Tutaj zatrzymajmy się na dłużej. Zmiany poszły częściowo w kierunku, jaki wytyczył K-5xe razem z CD-S2000, ale w pewnym aspekcie posunęły się bardzo daleko, tworząc dominantę, która w pierwszym wrażeniu trochę maskowała pozostałe umiejętności; inna sprawa, że CD-2, według zaleceń producenta, trzeba „dotrzeć” przez kilkadziesiąt godzin, a testowany egzemplarz, który otrzymałem, był podobno nowiutki (podobno, bo jednak nosił ślady podłączenia). Z upływem czasu coraz lepiej rozumiałem język CD-2, ale zasadniczy nurt, którym płynęło jego brzmienie, nie ulegał zmianie – bez przerwy nadszyczą soczystość, dźwięczność, intensywność, zagęszczenie. Stwierdzenie, że średnica jest „ciepła”, nie byłoby właściwe – określenie to kojarzy się z komfortowym spokojem, łagodnością – w ten sposób gra bardziej preamp Ayre. Na tym tle Ayon CD-2 jest wręcz gorący! Pierwsze wrażenie jest kapitalne, lecz u doświadczonych słuchacza od razu wzbudzi obawę, że taki strumień energii nie pozwoli na osiągnięcie najwyższej precyzji. Zależy, co przez to rozumiemy. Urządzenia suche, neutralne, nie dając takich soków i takiej temperatury, automatycznie bardziej zwracają uwagę na krawędzie, detale, lokalizację. W CD-2 dominuje substancja, źródła są duże, wypełniając całą scenę; jest też doskonałe tempo i dramaturgia. Rytmiczna spójność, zwartość i dynamika pozwalają uznać, że charakter basu nie stanął



Wyświetlacz możemy wyłączyć, ale podświetlenie przycisków będzie nam towarzyszyć.

tym walorom na przeszkodzie, chociaż faktem jest, że niskie tony są trochę niepokorne – często pojawiają się z nieoczekiwaną siłą, lecz nie są kulą u nogi, zwykle dodają czegoś bardziej wartościowego niż zwykłej masy, raczej gęstej barwy, esencji, wigoru. Większą dyscyplinę zachowywał zestaw CD-S2000 + K5xe, trzymając bas krócej, nie pozwalając mu na takie występy jak Ayon. Wysokie tony raz wtapiają się w środek, innym razem błyszczą, dziabną albo zaświergola, bardzo rzadko leniwie cykają czy szeleszczą – CD-2 gra namiętnie, angażując się w całym zakresie. Wynika z tego też doskonała spójność, ale nie powstaje słodki ulepek, lecz znacznie bogatsza, energetyczna mieszanka najróżniejszych dźwiękowych składników. Co było dla mnie jednym z najważniejszych odkryć – CD-2 świetnie radzi sobie z chrapliwością gitarowych przesterów - ani ich nie maskuje, ani nie pogrubia, ani jazgotliwie nie wyostrza, lecz akuratnie eksponuje drapieżność rozpostartą w szerokim zakresie częstotliwości. Mało przede mną eksploatowana płyta Zeppelinów z nagraniami dla BBC, zawsze brzmiąca dość dynamicznie, ale zwykle zbyt cienko i za jasno, nabrała ciała, siły, a gitary były naprawdę ekscytujące, nabuzowane. Ayon CD-2 po prostu cały czas nap...

Obawy o wrażenia długodystansowe były może i uzasadnione, ale w tym przypadku zupełnie się nie sprawdziły - zamiast zmęczenia czy znudzenia takim spektaklem, można sięgać po kolejne płyty, które od dawna wydawały się beznadziejnie nieciekawe, chociaż kiedyś... czy nie łapiecie się na smutnej refleksji, że muzyka, którą dawniej chłonęliście, nawet ze znacznie gorszego sprzętu, dzisiaj już nie rajcuje? Nie będę tutaj rozwijał tego tematu, bo jest wielowątkowy i wcale nie sprowadza się do relacji: jakość sprzętu – jakość nagrania. Teraz chodzi o to, że Ayon CD-2 rewitalizuje nie tylko nagrania, ale i słuchacza... wiele wskazuje na to, że potrzebuję coraz silniejszych bodźców – niedawno kupilem

Magellany Cello, teraz spodobał mi się Ayon CD-2... co będzie dalej?

Jeszcze ciekawostka: po włączeniu „start” rozlega się w głośnikach dość głośne, czyste, lekko modulowane, trwające trzy sekundy... „dzyńń...”, a płyta rusza potem. Czego to ludzie nie wymyślą. Kto inny by napisał w recenzji, że „fantastyczny”, „nie do pobicia”, „bezkonkurencyjny”; moje zdanie nie jest zasadniczo inne, ale uważam, że w tym przypadku ważniejszy i godny podkreślenia jest oryginalny pomysł na konstrukcję, funkcjonowanie i brzmienie, niż ustawianie CD-2 w jakiejś hierarchii, choćby blisko szczytu. To przypadek szczególnie, zupełnie niepowtarzalny. A kto chce mieć zakończenie rzeczowe, choć trochę trącające banałem, proszę bardzo: w tym zakresie ceny nie znam innego odtwarzacza z dobrym regulowanym wyjściem, który można by brać pod uwagę jako nowoczesne hi-endowe źródło CD, podpięte bezpośrednio do wzmacniacza mocy.

Andrzej Kisiel

CD-2

Cena [zł]
Dystrybutor

16900
NAUTILUS
www.nautilus.net.pl

Wykonanie

Fantastyczna obudowa, zbalansowany lampowy stopień wyjściowy, rozbudowane zasilanie, bardzo dobre elementy w całym układzie. Ekskluzywny pilot.

Funkcjonalność

Szybkie reakcje na komendy, regulacja poziomu wyjściowego, wejście cyfrowe, sygnalizacja fazy napięcia zasilania, komplet funkcji w zdalnym sterowaniu – przyjemnie i wygodnie.

Brzmienie

Gorące, namiętne, zaangażowane. Nasycenie i plastyczność nie osłabia dynamiki i rozdzielczości, bas czasami trochę szalony, góra błyszcząca i jedwabista.

CD jako CORPUS DELICTI

Dowodem na istnienie światów równoległych, w których obowiązują różne prawa, jest płyta CD. Format dołączący we wszystkich oficjalnych statystykach już od wielu lat, skazany na pożarcie przez nowe formaty już dziesięć lat temu, przez kilka lat kompletnie ignorowany przez największe firmy... Już niemal zapomniana walka SACD lub DVD-Audio była przecież starciem o schedę po CD – ale starszek przeżył, a zawzięci pretendenci do audiofilskiego tronu ledwo dyszą. Mamy już - teoretycznie - jeszcze lepszy format - Blu-ray, ale na razie wydarzyło się bardzo niewiele, aby na poważnie zainteresować nim miłośników dźwięku, a nie tylko obrazu. Chociaż specyfikacja samego formatu CD pozostaje bez zmian, to urządzenia wokół niego budowane są coraz lepsze, nie tylko pod względem brzmienia – coraz częstsza praktyka wyposażania je w wejścia cyfrowe, które prowadzą sygnał do układów C/A wysokiej rozdzielczości i doskonałych sekcji analogowych, pozwala traktować je jako przetworniki dla wielu zewnętrznych źródeł sygnałów cyfrowych. Dlatego wszystkie trzy odtwarzacze Ayona znajdziemy nie w dziale „CD-players”, ale „Digital”. Wysokiej klasy odtwarzacz CD to urządzenie działające według reguł sprawdzonych i wciąż aktualnych. Mam na myśli nie tylko płyty CD, gdyż ich udział jednak powoli będzie topniał, ale też tryb dwukanałowy, który - w moim przekonaniu - przetrwa dłużej. I jeszcze jedna sprawa związana z ewolucją wszystkich urządzeń źródłowych. Do momentu wprowadzenia DVD, każde kolejne rozwiązanie i urządzenie odtwarzające, choć nie zawsze poprawiało jakość dźwięku w każdym jego wymiarze, to bezdyskusyjnie zwiększało wygodę obsługi. Odtwarzacz CD pobił pod tym względem

na głowę magnetofon i gramofon, dając błyskawiczny start płyty, dostęp do dowolnej ścieżki itp. Wraz z wprowadzeniem DVD, obiecywano nam jeszcze więcej frajdy, a na pewno nie mniej wygody. Ta jednak okazała się już nieco mniejsza – abstrahując od często pogmatwanych menu na płytach DVD-Video, płyty CD odtwarzane na urządzeniach DVD nie tylko zwykle brzmią gorzej niż na dedykowanych odtwarzaczach CD w podobnej cenie (czego ostatecznie laicy mogą nie dostrzec), lecz są też trochę leniwiej obsługiwane. To jednak nic, naprawdę jeszcze nic w porównaniu z katastrofą, jaką jest szybkość działania BD. Będąc przyzwyczajonym do szybkości działania odtwarzaczy CD, można się naprawdę wściec, czekając aż „niebieski” łaskawie raczy się odezwać. Jeżeli nie mamy dość cierpliwości, stukamy w klawisze play, stop, open/close, tylko pogarszając sytuację. O ile miłośnicy czarnego krążka twierdzą, że to on, wraz z wysokiej jakości gramofonem, wyznacza referencyjny poziom jakości dźwięku, którego późniejsze formaty cyfrowe już nie przeskoczyły, to odtwarzacz CD daje nam maksimum wygody w historii rozwoju fizycznych nośników dźwięku wysokiej jakości.

W jakimś równoległym świecie, czy w ramach historii alternatywnej, odtwarzacz CD już dawno w sklepach nie ma, wyparły je DVD-A lub SACD, albo jedno i drugie, albo coś jeszcze innego... Jednak w świecie, w którym żyjemy, od pewnego momentu wszystko miało zupełnie inny, trochę zaskakujący przebieg. Przyszli badacze historii naszej cywilizacji znajdą na to niejednego corpus delicti. Jednym z nich będzie może odtwarzacz CD-2 Ayona, zaprojektowany pod koniec pierwszej dekady XXI wieku.



Płytę zakrywamy akrylowym talerzem, co wcale nie jest uciążliwe, a zapewnia odrobinę „ludzkiego” kontaktu z mechanizmem odtwarzacza.